Cena numeru 25 groszy.
Porto opłacono ryczałtem
Nr. 22. WARSZAWA — 18 LISTOPADA 1926 R. ROK XIII.

DRUŻYNA

TYGODNIK POLITYCZNY

ŚWIAT STARY W GRUZY JUŻ SIĘ WALI,
MY NOWY ZBUDUJEMY ŚWIAT!

Adres: Warszawa, ul. Nowy-Świat 48, tel. 18-70. — Konto czekowe P. K. O. № 10.812.

BUDOWNICZY PAŃSTWA POLSKIEGO.



ROMAN Dmowski obok Jana Ludwika Popławskiego i Zygmunta Balickiego jest jednym z założycieli obozu wszechpolskiego.

Razem z nim kierował akcją obozu, która rozbudziła poczucie świadomości narodowej w masach włościańskich i wychowała znaczny odłam inteligencji.

W roku 1905 zwycięsko przeciwstawił się rozkładowemu działaniu rewolucji rosyjskiej.

W latach następnych wytknął linję polityki zagranicznej odpowiadającą interesowi Narodu Polskiego.

Podczas wojny jasno i wyraźnie urzeczywistnił opracowane przez siebie plany polityczne i w ten sposób doprowadził do uwolnienia Państwa Polskiego.

Wielki człowiek.

IDZIEMY na bój o przyszłość potężnej, wielkiej Polski. Idziemy pełni wiary w świętość celu, który nam przyświeca, idziemy pełni zapału, karni, zwarci, niosąc w sercu gotowość do ofiar za Wielką sprawę.

Droga nasza prowadzi wąską ścieżką ponad przepaści, ponad załomy skalne do wielkości. Silni i młodzi nie dostajemy zawrotu głowy, patrząc na niebezpieczeństwa, które nam grożą, nie dostajemy zawrotu głowy nawet na widok niebezpieczeństw, które grożą Polsce.

Drogę torujemy sobie po chłopsku, pięścią. Nie roztkliwią nas biadania ani wrogów wielkiej Polski, ani tych, którzy wrogom Wielkiej Polski służą. Serce nasze bowiem jest opancerzone miłością Ojczyzny przed wszystkiem, coby nas sprowadziło na manowce.

Nie wiążą nas żadne więzy, ani złote okowy kapitału, ani duszące nici przesądów liberalnych i socjalistycznych, ani nakazy partyj lub koteryj. W drodze tej jesteśmy wolnymi niewolnikami Wielkiej Polski.

Wrogowie nasi, wrogowie Wielkiej Polski, obrzucają nas obelgami, szydzą z naszych ofiar, wyśmiewają nasz zapał. Wśród szyderstw i drwin mówią nam: Nie macie wodzów.

Zarzut ten należy do rzędu tych licznych kłamstw, zapomocą, których wrogowie nasi chcą nas osłabiić, chcą zabić naszą wiarę i nasz zapał.

Zarzut ten, to jeden z tych sposobów, jakich używają nasi wrogowie, sądząc, że my taksamo, jak oni patrzymy na cele i zadania nasze pod kątem widzenia dnia dzisiejszego. Nie widząc, że służba idei narodowej zmieniła nas w wiernych i niewzruszonych jej niewolników, że wiara w wielkość i potęgę Polski przenika nas do najtajniejszej głębi ducha naszego, próbują tych śmiesznych środków, aby swemi marnemi rękami poderwać niebosiężną kolumnę wiary naszej,aby swą od przestępstw brudną duszą zaćmić, jak słońce jasną i jak słońce potężną pęwność naszą, że Naród przezwycięży wszystkie trudy, że dojdzie do wielkiego celu.

Trzeba bowiem tylko okiem rzucić po Polsce, by dostrzec dziesiątki ludzi, którzy w swym tornistrze skromnego szeregowca noszą buławę marszałkowską, ludzi mądrych, dzielnych.

A ponad nimi wszystkimi staje wielka postać tego, który nowoczesne państwo Polskie odbudował, tego największego człowieka żyjącego, staje przed nami gigantyczna postać Romana Dmowskiego.

I nam, których wychował ten właśnie człowiek, jeden z największych mężów stanu w dziejach Polski, największy obok Mussoliniego polityk współczesnej Euroy, nam śmią stawiać zarzuty, że nie mamy wodza,

Ten, przed którego genjuszem kornie chyli, czoło przedstawiciele potężnych narodów, zgromadzeni na najpoważniejszy, jaki nasz świat widział, zjazd Konferencji pokojowej w Wersalu, jest zbyt wielki, zbyt czysty, aby go karły nie znające miłości do Polski i Narodu zrozumieć i pojąć mogły, jest dla nich tak obcy, jak mocarz, któremu niewolnik rzemyczków buta rozwiązać nie jest godny.

W porównaniu z Nim, każdy inny człowiek jest małym karłem, każdy inny jest pełzającym w kurzu robakiem, wobec jego zasług, zasługi wszystkich innych ludzi, choćby najgłośniej rekklamowanych i reklamujących się, są prochem i niczem.

MARJA KONOPNICKA.

Młody żołnierzu...

MŁODY żołnierzu, młody żoł-
[nierzu,
W jaki ty idziesz bój?...

. . . .

W śmiertelny idę bój,
W śmiertelny trud i znój,
W śmiertelny proch i pył,
W bój, który wiecznie był
I wiecznie trwa,—
Idę radosny...
A na promiennym puklerzu
Mej wiosny
Jutrzenka tęczą siedmiobarwną gra...

Skróś mroków i omdlenia,
Skróś burzy i zawiei,
Bez wodza i bez roty,
Bez chwały, bez korzyści,
Sam niosąc sztandar mój,
W bój idę wszechtęsknoty,
W bój idę wszechpragnienia,
W bój idę wszechnadziei,
— Co gdy się ziści, nie dla mnie
[się ziści.
W śmiertelny Duchów bój!

Na śmierć na skon,
Młodość swą niosę,
Pod żeńca kosę.
Jak złoty plon,
Ciężki od ros...
Idę cichy, płonący,
Idę mrokach żarzący
Na wielkie bojowisko,
Gdzie Duchów wszechognisko
Płonie, świeci, rozbłyska...
Lęcę, — iskra ogniska, —
Na całopalny stos!

Może rozwidnię sobą
Pola, czarne żałobą...
Może sobą ogrzeję
Stygnącą serc nadzieję...
Jako rzuca się z szczytów
Gwałtowny, skalny zdrój,
Tak — jasny od jutra świtów, —
Idę w ten bój,
Co z mojem życiem
I z serca biciem
Jest nierozdzielny...

W bój Duchów idę! W bój Duchów
[śmiertelny

. . . .

—Młody żołnierzu, młody żołnierzu,
Za co ty idziesz w bój?

. . . .

— Za wszystko dobre idę w bój!
Za ideałów ołtarz mój,
Za życia moc,
Za życia zdrój,
Co dla miljonów niezrodzonych płynie,
W tajemnej wieków głębinie,
W bój idę wierny przymierzu,
Co Duchy w ogniwa sprzęga...
— Na śmierć! — jest moja przysięga,
— Na śmierć! — mej tarczy znak.

W bój idę za bratni rój,
Za ciszę i plenność pól,
Za światło czarnych chat,
Za borów szum za łężny kwiat,
Za mogił zapomnianych tajemniczy ból,
Ja—traw podolnych, podeptanych brat
W wolności idę bój!
Idę, by na swem gnieździe mógł
[śpiewać wolny ptak,
By ziemia rodzić mogła dla łakną-
[cych kłosy,
By usłyszane były tajne jutra głosy
Tam gdzie są trony, ołtarze...
Za podniesieniem pochylonych głów,
W promienność słońca...

Za wielką pieśń bez słów,
Którą na dziejów cytrze,
Co świeci chwałą złota,
Na strunach czynów.
Z ojców na synów,
Nieśmiertelny hymn żywota
Naród — od lat tysiąca
Sam sobie gra!

Ja — skra,
Ja — ruch,
Ja — młodość świata,
Ja — życia duch,
Co z grobów potężny wzlata,
Ja — życia zdrój, —
Za wszystko dobre idę w bój,
W śmiertelny bój!

Ratunku!

CZY słyszeliście, jakie przeraźlwe dzieją, się rzeczy? Czy zauważyliście jak mnożą się przykłady lekceważenia życia ludzkiegoj jak wciąż i wciąż nadchodzą wieści o rabunkach, morderstwach, napadach, jak szerzy się po całej Polsce zaraza demoralizacji!

Stolica była niedawno widownią potwornego wprost czynu: zamordowania dyrektora szkoły przez ucznia!

Stolicę poruszył niedawno, krwawy wypadek zamordowania studentki przez studenta!

Na szosach zaczynają się napady rabunkowe, a władze bezpieczeństwa nie są w stanie nadążyć w ściganiu przestępców,

Kresy odetchnąć nie mogą od bandytyzmu politycznego, którego smutnych przykładów świadkiem był Lwów, były powiaty północnowschodnich kresów.

A równocześnie z tem widzimy taki objaw, jak powstawanie nowej sekty, rozbijającej jedność Kościoła, osłabiającej zasady wiary, siejącej zgorszenie, które do domów musi wtargnąć, musi rozbić rodzinę, musi zachwiać wszystkiemi siłami duszy naszej i może, może pchnąć ją w bagno zniszczenia i przewrotu.

Patrząc na to wszystko, z przerażeniem pytamy się: jak długo jeszcze będą grasowały po ziemiach naszych te duchy zniszczenia, jak długo Naród będzie obojętnie patrzył, jak niszczą mu duszę dzieci własnych, jak zatruwają serce i w żyły sączą zasady niemoralne, zasady upadku i zgnilizny?!

Gdzież są one społeczne instytucje, które wysilić muszą właśnie teraz całą swą moc na to, by nie dopuścić do zgnilizny ducha?! Gdzież są jakieś organizacje, które na wzór wrogich dziś trójek i piątek będą zdecydowanie przeciwstawiały się rozkładowi Narodu? Gdzież są pieniądze na tę prace, na wydawnictwa, któreby niszczyły zgubny wpływ tego prądu demoralizacji powszechnej?!

Nie zastanawiajmy się nad tem, że niema nas kto zorganizować, nie tłumaczmy się, że bolszewicka propaganda idzie tak potężną falą, że wdziera się tak niewidomemi szczelinami do gmachu naszej duszy narodowej, iż nawet zauważyć nie jesteśmy w stanie, kiedy i skad wróg zawita.

Te wszystkie motywy to tylko dowód naszego niedołęstwa i niemocy. A przecież nawet w chwilach stokroć gorszych niż dzisiejsza, umiał nasz Naród zdobyć się na ogromny wysiłek, umiał zorganizować się, umiał zgromadzić fundusze.

To samo potrafimy i dzisiaj. Ale zacząć trzeba od tej rodziny, właśnie od rodziny, na którą walą się dzisiaj ataki z wszystkich stron. Każda polska rodzina musi poczuć się bojowym członkiem tej całości, która walkę z wszystkiemi objawami zępsucia podejmie i przeprowadzi. Każda rodzina szczególną musi roztoczyć opiekę nad młodzieżą, nad tą nadzieją Narodu — ale nie tylko nad swojemi dziećmi, lecz nad wszystkiemi, nad całem otoczeniem swoich synów i cór.

Za rodziną pójdą z pewnością wszystkie instytucje, które albo same służą ideom, jakie religja w nas rodzi, albo mając inny zakres celów, rozumieją jednak. że bez podstaw moralnych zamienimy się w tłuszczę, barbarję, w nicość.

Klęska na Śląsku.

CAŁY Naród przyjmuje z wielkiem uczuciem goryczy i naprawdę lęku wyniki wyborów komunalnych na Górnym Śląsku. Cały Naród musi przewidzieć sposoby naprawienia zła, zatamowania przeraźliwie zepsutej sytuacji, jaka wytworzyła się obecnie w tej dzielnicy. Śląsk Górny

otrzymał zgodnie z zapowiedziami naszych rządów w okresie walki plebiscytowej autonomję. Dlatego też tutaj bardziej niż w innych dzielnicach, odpowiedzialnosć za wypadki spada na tych, którzy bezpośrednio dzierżą władzę w swych rękach, na organy samorządowe, Sejm i przedstawicieli władz państwowych z wojewodą na czele.

Dla każdego jest rzeczą jasną, że rozpatrywanie dziś tego, co się stało, jest w obecnych warunkach rzeczą prawie niemożliwą. Ale możliwą i konieczną jest sprawą obliczenie, co społeczeństwo polskie Śląska zrobiło dla wyborów, jak pomogły inne dzielnice, co obecnie musi zrobić i Naród i państwo, aby wydobyć się z toni, w jaką pędzi Śląsk przez wynik tych wyborów.

Otóż polskie społeczeństwo Górnego Śląska, widząc dokładnie, że Niemcy zwartą masą idą do wyborów, że wystawiają jedną tylko zbiorową listę, rozbiło się na kilka list, na kilka grup. W chwili, gdy Niemcy potrafili połączyć wszystkie stronnictwa w jedną całość, aby tylko wygrać wybory, my zostaliśmy w rozbiciu, a ani Sejm śląski, ani wojewoda nie spełnili tego obowiązku, jaki na nich ciążył, nie zorganizowali społeczeństwa w jedną całość.

Wybory na Śląsku Górnym mają większe znaczenie, niż w każdej innej dzielnicy. Doskonale widzimy wszyscy, jak państwo niemieckie na każdym kroku stara się wykazać, że oddanie Śląska Polsce było krzywdą i niesprawiedliwością wobec Niemców. Cóż teraz będą mówili nasi przedstawiciele zagranicą, gdy propaganda niemiecka zacznie wyzyskiwać, a zacznie z pewnością, owo zwycięstwo w wyborach? Czy uwierzą nam, gdy będziemy mówili o terrorze fabrykantów i przemysłowców niemieckich względem polskiego robotnika? Czy znajdzie się na całym świecie choćby jeden odpowiedzialny polityk, nawet nasz szczery przyjaciel, który uwierzy, że rząd i społeczeństwo polskie pozwala na cień choćby terroru niemieckiego— gdzie —... w Polsce!?

Te wybory to była sprawa całego państwa, całej Polski! Czy były na Śląsku owe czynniki, które rozumiejąc ich wagę, zażądały odroczenia wyborów, odsunięcia tej klęski naszej! — odsunięcia przynajmniej do czasu, gdy Niemcy przestaną bez żenady mówić o odebraniu nam „swojego" Śląska.

Jeśli chodzi o czynnki społeczeństwa naszego — to stronnictwa polityczne wykazały przerażającą nieudolność w całej tej sprawei, a jeśli przewidywały wyniki, w takim razie wykazały zupełny brak poczucia odpowiedzialności, jeśli zaś na teror niemiecki nie odpowiadały dziesięćkroć gwałtowniej, wykazały tchórzostwo i niedołęstwo.

Ale każdy człowiek, mówiący o sytuacji politycznej, musi zgnieść w sobie żal i ból, musi pomyśleć: co teraz? Co mamy zrobić; aby ten wynik wyborów na G, Śląsku nie stał się początkiem dalszych klęsk?

Otóż w pierwszym rzędzie musi społeczeństwo i to zaraz, natychmiast rozpocząć akcję w kierunku zaprzestania walki partyjnej. Pamiętajmy, że w szeregu miejscowości wyniki wyborów zostawiają Niemców w mniejszości tylko wówczas, gdy wszyscy polscy przedstawiciele połączą się w jednolitą, stale razem działającą całość. To zaś jest możliwe tylko wówczas, gdy tych przedstawicieli stronnictwa zaprzestaną wzajemnej walki, zaprzestaną ujadania na siebie.

Drugie zadanie, to wytworzenie takiego ustroju, w którym teror niemiecki będzie nie do pomyślenia. Wprawdzie w tej sprawie przedewszystkiem czynnki rządowe wiele mogą zrobić, ale także i społeczeństwo może i powinno wysilić się w kierunku obudzenia mimo wszystko wiary i poruszenia siły w polskiej ludności Górnego Śląska. Poczucie to będzie tem silniejsze, im bardziej ludność Śląska wiedzieć będzie, że

w swej walce z germańskim naporem zawsze i wszędzie liczyć może na cały ogół polski, na rodaków z wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

Swoją drogą musi się zmienić też stosunek wszystkich bez wyjątku przedstawicieli władz polskich do ludności Sląska — wszystkich przedstawicieli od najniższego do najwyższego, bo tylko wówczas będzie widoczna ta zwartość i jednolitość Narodu — tyko w takich warunkach Niemcy zaczną żałować swego zwycięstwa. Do tego żalu doprowadzić ich oto musi być nas wszystkich, wszystkich najbliższy cel.

Dwa programy.

ISTNIEJĄ dwa programy polityki polskiej w stosunku do ziem wschodnich.

Pierwszy z nich, reprezentowany przez cały obóz narodowy, stawia sobie za naczelne zadanie — całkowitą zjednoczenie ziem kresowych z rdzenną Polską. Nie jest to wynikiem szowinistycznych dążeń, ani źle zrozumianego imperjalizmu polskiego, ale raczej wynikiem jasnego sformułowania warunków, przy zachowaniu których Polska osiągnąć może trwałe istnienie i potęgę.

Obóz narodowy pragnie, przynajmniej na bieżący okres historyczny, zamknąć nasz rozrost polityczny na wschodzie w granicach ustalonych przez traktat ryski. Oczywiście granice te nie obejmują wszystkich ziem, któreby powinny do nas należeć jednak poważne względy zarówno polityczne jak i ekonomiczne nakazują nie angażować się w tym kierunku.

Głównem zagadnieniem polskiej myśli państwowotwórczej jest sprawa dostępu do morza i walki z zakusami niemieckiemi na Pomorzu i Górnym Śląsku.

Na tym froncie rozegra się walka, która zdecyduje dalsze losy Ojczyzny i rozwój naszego życia gospodarczego.

Na wschodzie zaś zależy nam bardzo na utrzymaniu poprawnych stosunków z Rosją, mogącą stać się w przyszłości wielkim rynkiem zbytu dla polskiego przemysłu. Z powyższych względów zgubnem jest dla nas prowadzenie polityki federalistycznej, która siłą rzeczy musi być skierowana przeciwko Rosji, co postawi Polskę między dwoma niebezpieczeństwami—niemieckiem i rosyjskiem.

Jednocześnie polityka taka osłabi Polskę, podrywając jej jednolitość oraz wprowadzając bezład i niepokój wewnętrzny.

Obóz narodowy traktuje ziemie wschodnie jako nierozerwalną część Polski. Wyrwy, spowodowane w różnych dziedzinach przez burzycielską politykę dawnych rządów rosyjskich, muszą być zapełnione wysiłkiem społeczeństwa polskiego, tak ażeby województwa wschodnie nie różniły się od reszty dzielnic ani gospodarczo, ani kulturalnie. Jednocześnie Polska powinna zapewnić mniejszościom możność swobodnego istnienia różnic etnicznych. Ale nad tem musi górować przywiązanie do państwowości polskiej i obrona jej interesów. Dążymy do odrodzenia dawnego typu obywatela gente Ruthenus — natione Polonus.

Przed zamachem majowym postępowanie władz i społeczeństwa szło konsekwentnie w myśl programu unifikacyjnego. Rezultaty nie dawały na się czekać. Wywrotowa działalność stronnictw antypaństwowych została stłumiona, namiętności się uspokoiły, ludność kresowa nabierała coraz więcej i trwalej szacunku i lojalności dla państwa, administracja stale się ulepszała. Pierwszy etap rozwiązania problemu kresowego zbliżał się ku końcowi.

Przewrót majowy zrujnował w znacznym stopniu dokonane dzieło. Od tej chwili rozpoczyna się systematyczny wzrost objawów rewolucyjnych na kresach, powaga Polski w oczach miejscowej ludności maleje. Kresy stają się znów ropiejącym wrzodem,

Idea konsolidacji.

JEDNĄ z naczelnych zasad, jakie Straż Narodowa niesie z sobą, jest idea solidarności narodowej, jest zasada skupiania i jednoczenia wszystkich jednostek, wszystkich organizacyj, stojących na tem samem co my stanowisku.

Dawno już powiedzieliśmy sobie, że w dzisiejszej sytuacji niema w Polsce miejsca na tyle stronnictw, ile ich dzisiaj mamy, że niema miejsca na rozbicie partyjne, jeśli nie chcemy staczać się coraz bardziej w tę przepaść, na której dnie straszne zjawia się widmo: niewoli.

Każdy z pewnością Polak, który potrafi na chwilę oderwać się od swoich partyjnych zapatrywań i zamiłowań, który obejmie okiem całą ojczyznę swoją wszystkie „przeszłe i przyszłe nasze pokolenia", z pewnością uzna, że dzisiejszy stan wewnętrzny i zewnętrzny naszego państwa jest niesłychanie ciężki. Przyzna, że i od strony wrogich sąsiadów grożą nam rozliczne niebezpieczeństwa. i tutaj, wewnątrz państwa mnożą się oznaki, że źle się dzieje, że staczamy, się w przepaść. A ponieważ bardzo jeszcze niedawno daliśmy jako całość dowody, że znamy sposoby wydobycia z Narodu całej jego mocy, że potrafimy wykrzesać tyle sił, ile potrzebą na odparcie niebezpieczeństwa, nawet najbardziej groźnego, więc i teraz moglibyśmy te siły wydobyć.

Ale cóż się dzieje?

Nikogo nie trzeba przekonywać, że tylko w zgodnem działaniu wszystkich możliwe jest pokonanie wroga, że tylko wyzyskanie każdej odrobiny sił narodowych może nam zapwnić zwycięstwo. I mimo to, że rozumiemy ten warunek, nie stać nas w tej chwili na tyle zaparcia się, aby porzucić, chociażby na chwilę, nasze partyjne podwórko, a stanąć do szeregu, do walki z prądami wywrotowemi.

Czy jest dzisiaj większy wróg naszych sił narodowych, naszej państwowości, jak wszystkie kierunki wywrotowe z komunistami na czele? Czy jest dzisiaj wątpliwą rzeczą, że każda instytucja każde zrzeszenie, osłabiające wewnętrzną moc Narodu, jest tylko jędną z gałęzi bardzo szeroko rozwiniętego spisku bolszewickiego? Popatrzcie na to, co się dzieje! Czy na przykład bezrobotni stają się żerem dla komunistów? Czy tam, gdzie rozbiła się skandalicznie jedność Narodu, odnieśli także zwycięstwo Niemcy, którzy zupełnie tak samo jak komuniści dążą do zawojowania Polski? Czy takie n. p. zupełnie zdawałoby się obce polityce sprawy — szerzenie demoralizacji, przyzwyczajanie do rozwiązłego życia, nie prowadzi do kradzieży, nieposzanowania prawa, łączenia z tymi którzy także chcą prawo wywrócić, a więc w końcu do bolszewizmu? Czyż wobec tego, skoro toczy się, naprawdę toczy się zawzięta wojna organizacji komunistycznej, wspieranej przez obce narodowości i inne wywrotowe organizacje, skoro toczy się ta wojna przeciw zdrowiu wewnętrznemu, sile i potędze Polski — czy wolno nie skupiać się pod jednym sztandarem do zdecydowanej walki z tem olbrzymiem niebezpieczeństwem?

Straż Narodowa od pół roku nawołuje społeczeństwo, by stanęło karnie w jej szeregach i podjęło czynną walkę z tem, co grozi potędze i wielkości Polski. Rosną nasze szeregi, to prawda, wzmacnia się, nabiera tężyzny nasza organizacja, ale wobec ogromu niebezpieczeństwa wobec napięcia walki — muszą przy nas stanąć, muszą razem z nami i — mówimy otwarcie — pod naszą komendą pójść nie tylko jednostki niezorganizowane, ale całe stronnictwa, jeśli tylko czują właściwe źródło naszej dzisiejszej słabości.

Nawoływaliśmy dotąd głównie do karności, do czynnej pracy w zwalczaniu zła. Dziś nawoływać musimy do konsolidacji sił, bo groza się zwiększa, bo niebezpieczeństwo z chwilą każdą bliższe.

Stosunek do bolszewików.

DZIWNY, przeraźliwie dziwny jest stosunek naszego społeszeństwa do wywrotowej akcji bolszewików i naszych i zagranicznych. Cały szereg artykułów w „Drużynie“ poświęciliśmy na oświetlenie i szkody ruchu komunistycznego, a jednak wciąż i wciąż musimy powracać do tego samego tematu.

Czytelnicy nasi nie zdziwią się, gdy znowu podniesiemy tę sprawę, zajmując się specjalnie obowiązkami społeczeństwa względem tego ruchu, który grozi rozsadzeniem naszego całego państwa, który niesie z sobą zniszczenie wszystkich, wiedzcie to dobrze, wszystkich bez wyjątku warsztatów pracy, niesie zniszczenie rodziny i najgłówniejszych zasad moralności i publicznej i jednostkowej, niesie zagładę całej cywilizacji i kultury naszej.

Zatopieni w troskach codziennej walki o byt, pochłonięci nieustającemi niestety sporami partyjnemi, rozproszkowani, rozbici, zda się nie widzimy, jak wróg wszystkiemi szczelinami wdziera się do domów naszych, do fabryk, do wsi, do instytucyj społecznych, nawet tam, gdzie myśl państwowa powinna być jedynem podłożem i jedynym Bogiem.

Czyż naprawdę tak niedołężnymi jesteśmy w myśleniu politycznem, że nie widzimy, jak hasła bolszewickie zdobywają sobie wyznawców? Czyż naprawdę tacy nieuważni, wprost głupi jesteśmy, że zdaje nam się, jakoby nie był jeszcze czas na walkę wprost na pięści z komunistycznemi hasłami, z komunistyczną zarazą?!

Zbyt mądrzy, zbyt przebiegli są komuniści, aby tworząc własną, szeroką organizac,ę narazić się na wyłapanie przez władze bezpieczeństwa wszystkich agitatorów. Oni wolą słać swoich ludzi do różnych organizacyj wolą pod inną pokrywką prowadzić w legalnych stowarzyszeniach swoją propagandę, wolą wdzierać się do związków zawodowych, czy do „Strzelca“, czy do „kościoła narodowego“, czy do młodzieży, i nie tworząc wyraźnych swoich instytucyj szerzyć hasła zburzenia Narodu i Państwa, rozbijać społeczeństwo, dzielić je, kłócić podburzać, aby w odpowiedniej chwili wystąpić już jasno, jako wodzowie zbuntowanych tłumów i wzniecić burzę, która państwo nasze w posadach wstrząśnie.

Popatrzcie tylko na to, co się dzisiaj po fabrykach, niedawno jeszcze narodowym ożywionych duchem dzieje? Przypomnijcie sobie groźby strajku urzędników! Pójdźcie posłuchać co mówią rzesze bezrobotnych! Czem są zgromadzenia, organizowane po wsiach i miasteczkach przez Niezależną Partję Chłopską? A czy wiecie, co na kresach robią organizacje i posłowie mniejszości narodowych? A znacie nastroje i hasła mas żydowskich?!

Zbierzcie tylko razem to wszystko, dodajcie do tego wzajemne ujadanie na na siebie i ludzi i partyj od czasu majowych wypadków, przeciwstawcie temu zgodną, karną i jak zacięty atak doskonale zorganizowanych wojsk prowadzoną pracę wciąż wyławianych komunistów, a ujrzycie, w jakiem jest Polska położeniu.

I w takiej chwili jeszcze nie opamiętał się Naród, jeszcze wszystkie bez wyjątku wszystkie organizacje społeczne i polityczne nie postawiły sobie — poza Strażą Narodową — jako jedynego i podstawowego hasła bezwzględnej walki z wywrotową akcją bolszewików.

Najwyższy, ostatni czas, aby społeczeństwo otrząsnęło się z tego letargu, z tego bezmyślnie lekceważącego stanowiska i zabrało się do niszczenia zarazy bolszewickiej. Nie dajmy się uśpić, gdy zasady komunistyczne przychodzą do nas ze strony rzekomo niepodejrzanej.

Nie wolno patrzeć teraz na źródło, skąd idą jakieś hasła — na hasła patrzmy, na propagowane zasady.

Cokolwiek rozbija państwo, cokolwiek osłabia wielkość Narodu, co tylko godzi w prastare, święte zasady naszej kultury i religji—wszystko idzie od bolszewików i wszystko ma jeden cel—zmienić Naród w bezładną masę, którą dobrze zorganizowana, chociaż nieliczna grupa komunistów opanuje i zwycięży w chwili stanowczej.

Zabierzmy się wszyscy, wszyscy, którzy mają jeszcze nieskażonego ducha, do niszczenia zarazy bolszewickiej, dopomóżmy organom państwa do wyławiania i zorganizowanych i początkujących bolszewików, zacznijmy walkę na każdym kroku na każdem miejscu, na każdej bez wyjątku placówce — bo inaczej — naprawdę — płonąć zacznie dach naszego państwa, a z tego pożaru uniesiemy może życie, ale już nie uniesiemy niepodległości!

Nie czas teraz na partyjne swary.

Czysta myśl narodowa, zbrojna w to wszystko, co nam historja i tradycja zostawiły, nieskazitelna wiara w nasze posłannictwo dziejowe, olbrzymia moc i spójnia wewnętrzna Narodu, która nawet gwałtem potrafi bronić swej siły — oto rozkazania na dzień dzisiejszy.

Z biernością zerwać trzeba!

Z FRONTU WEWNĘTRZNEGO.

Bezczelność „Hurtków"

Organ białoruskiej Hromady pisze w 32 numerze o takim fakcie. Dnia 26 października w Juczkiewiczach, powiatu postawskiego odbywał się zjazd Hromady, na który przybyło 100 członków i zaproszonych gości. W południe przybył komendant posterunku policyjnego i chciał być na zjeździe. Gdy usiłował wejść na salę bojówka hromady z czerwonemi opaskami na ramionach, zagrodziła mu drogę i zażądała piśmiennego dla niego pozwolenia Starosty. Nic nie pomogły tłumaczenia komendanta — nie wpuszczono go i koniec. Posłał on posterunkowego celem skomunikowania się ze Starostą, lecz nim zdołał się porozumieć, posiedzenie Hromady było ukończone.

Przeciw bolszewickim „Hromadom".

Czytelnicy nasi nieraz spotykali się z naszemi artykułami, w których piętnowaliśmy występną działalność kiułoruskich „hurtków" zorganizowanych pod płaszczykiem zalegalizowanej niestety białoruskiej „hromady".

Wołanie nasze odniosło narazie przynamniej ten skutek. że najliczniejszy w Sejmie klub, Związek Ludowo-Narodowy postawił w Sejmie następujący wniosek:

Na obszarach wojewóoztw Wileńskiego, Nowogródzkiego, Białostockiego i Podlaskiego szerzy się z wielką szybkością od połowy roku bieżącego organizacja pod nazwą: „Białoruska włościańsko-robotnicza Hromada" mająca zarówno w programie, jak i w działalności wszelkie cechy organizacji wyraźnie antipaństwowej. Artykuł drugi jawnie ogłoszonego i szeroko kolportowanego programu tej organizacji mówi wyraźnie o oderwaniu od Polski ziem białoruskich i nadaniu im bolszewickich praw

W działalności praktycznej i w przemówieniach na zebraniach kierownicy i agenci „Hromady" nietylko szeroko rozwijają powyższy punkt programu, lecz nadto w sposób jawnie wrogi Państwu Polskiemu nawołują do nieposłuszeństwa władzom legalnym, do bojkotowania urzędów, szkół państwowych i t. p. Pod wpływem tej agitacji w zastraszających rozmiarach rośnie nastrój antipaństwowy w szerokich masach nieświadomego ludu. W prasie zanotowano już wiele wypadków oporu legalnym żądaniom władz, a nawet kika morderstw funkcjonarjuszówpań-

stwowych przez członków „Hromady“

Jak widać z szeroko rozgałęzionej działalności, z olbrzymiej ilości rozrzuconych druków, agenci „Hromady“ rozporządzają wielkiemi funduszami, których źródeł — według powszecnego przekonania — należy szukać poza granicami Polski.

Ze względu na niebezpieczeństwo dla całości Państwa i dla jego spokoju wewnętrznego, jakiem grozi zarówno organizacja „Hromady“, jak i jej występna hziałalność,

Wysoki Sejmu uchwalić raczy:

Sejm wzywa rząd do niezwłocznego zlikwidowania Białoruskiej Włościańsko-robotniczej Hromady i przeciwdziałaniu skutkom jej występnej działalności.“

Chociaż bardzo cieszymy się z tego, że ci, którzy mają moc zaprowadzać porządek w Polsce, zajęli się tą sprawą, to jednak nauczeni smutnem doświadczeniem wprost oświadczamy, że ten wniosek nas nie uspokoił. Jak dawniej uważamy że społeczeństwo musi uzbroić się w odwagę i samo na wszelkich możliwych drogach silnie i zdecydowanie przeciwdziałaćbolszewickiejrobocie każdej, a więcrobocie „Hromady“.

Niech nas nie uśpi nadziejo załatwienia tej sprawy przez Sejm. Znacznie prędzej i znaznie silniej załatwi tę sprawę Sejm, jeżeli społeczeństwo stale będzie wykazywało zgubną i dla państwa, nad wyraz niebezpieczną robotę tych zakapturzonych bolszewików.

Ustawać nam nie wolno! Właśnie tem silniej, tem energiczniej zwalczać wrogów Państwa.

W Wilnie coraz silniej pracują komuniści.

Donoszą z Wilna, iż niewykryci dotychcas sprawcy rozrzucili przed kilku dniami w obrębie koszar pułku artylerji polowej i 3 płk. art. ciężkiej odezwy komunistyczne.

Komuniści na G. Śląsku.

Działalność komunistów na G. Śląsku po przetrzebieniu ich przez policję wojewódzką na wiosnę r. b. znacznie osłabła. Obecnie jednak w okresie przedwyborczym komuniści zaczęli przejawiać bardziej ożywioną działalność występując pod nazwą bloku Jedności Robotniczej. Operują głównie wśród bezrobotnych.

Emisarjusze międzynarodówki młodzieży komunistycznej w więzieniu.

Władze bezpieczeństwa zatrzymały d. 7. b. m Roberta Gramta (23 lat) rzekomo mieszkańca Będzina. Znaleziono przy nim olbrzymi materjał informacyjno dyskusyjny, wydany przez Kom. Centr. Kom. Partji Pol. Okazało się że Gramt jest poprostu Joskiem Mincmacherem, rodem z Mławy. W 1920 r. otrzymał od bolszewików stanowisko sekretarza czerwonej milicji. Po ucieczce bolszewików przedostał się do Prus Wsch. potem do Moskwy. Tam ukończył szkołę partyjną, poczem został członkiem międzynarodówki młodzieży komunistycznej. W 1924 r, wysłano go celem utrzymania kontaktu z tamtejszemi organizacjami do Czechosłowacji, Polski i Niemiec. Dochodzenie doprowadziło do aresztowania towarzysza Gramta i Mincmachera, który również przebywał w Warszawie pod fałszywem nazwiskiem Artura Naglera rzekomo z Pińska. Istotnie Nagler nazywa się Markus Spenser i pochodził ze Stryja. Był poszukiwany przez sąd za działalność komunistyczną. Znaleziono również przy nim kompromitujące dokumenty partyjne. Widać z tego, że Rosja nie wyrzekła się jeszcze mrzonek o rewolucji światowej i nie przestaje dalej prowadzić roboty w tym kierunku.

Przygody p. Ballina.

Niedawno przemawiał na wiecu w Słonimkach w pow, Miechowskim pan poseł Ballin z N. P. Ch. Niewiele powiedział, ale kilka wyrzeczonyeh przezeń słów wystarczyło, by publiczność przewróciła wóz, słu-

żący czerwonemu trybunowi za mównicę i połamała na osobie emisarjusza bolszewickiego kilka grubych lasek.

Groźne przypomnienie.

W niedzielę d. 7 b. m. odbyły się wybory do Warszawskiej Kasy Chorych z list pracowników. Bezmyślna bierność wyborów pozwoliła komunistom zatryumfować: lista ich zyskała $^1/_3$ oddanych wogóle głosów (12544). Z obliczeń wynika: że głosowało zaledwie 25% uprawnionyah. Czas więc, by społeczeństwo otrząsnęło się z apatji, by jasno i bez zastrzeżeń zdało sobie sprawę, że bezmyślność w obecnych warunkach jest zdradą sprawy narodowej, że tępa bierność może ułatwić zwycięstwo czerwonej rewolucji. Czas najwyższy stanąć w szeregach narodowych z tem głębokiem przeświadczeniem, że jeżeli będziemy pomagali bezczynnością bolszewikom, pogrzebiemy państwo polskie i siebie samych.

CO SŁYCHAĆ W POLITYCE?

OBRAZ NASZEJ KLĘSKI.

Wybory do rad gminnych na Górnym Śląsku przedstawiają się następująco.

Mysłowice Polacy 16 mandatów, Niemcy 14, Siemianowice Niemcy 16, Polacy 8, w powiecie rybnickim: w Rybniku 17 Polacy, 13 Niemcy, w Wodzisławiu 11 Polacy, 7 Niemcy, w Żorach 13 Polacy, 11 Niemcy, w powiecie lublinieckim nieznaczna większość polska.

W powiecie tarnogórskim bezwzględna większość polska, ale w samych Tarnowskich Górach Niemcy uzyskali 17 mandatów, Polacy 13. W powiecie pszczyńskim na 47 gmin, z których znane są wyniki głorowania, Polacy uzyskali 51 mandatów, Niemcy 64. W samej Pszczynie Niamcy 14 mandatów, Polacy 10, W Świętochłowicach Polacy 12, Niemcy 12, w Lublińcu Polacy 11, Niemcy 7. Wiadomości z 16 gmin okręgu katowickiego przyniosły w łąsznej sumie Polakom 120, Niemcom 48 mandatów. W 16 gminach okręgu Świętochowic otrzymali Polacy 67, Niemcy 74 mandaty.

O wiele gorzej przedstawia się sprawa w czysto przemysłowej części G. Śląska, gdzie oprócz rozbicia polskich głosów działał jeszcze teror przemysłowców niemieckich.

Oto w Królewskiej Hucie Zjednoczenie Stronnic Chrześcijańskich otrymało 11 mandatów. P.P,S. 3, Komuniści 2, socjaliści niemieccy 6, *Zjednoczenie niemieckie 32*. Lewica polska pozostaje bez mandatu, ale zmarnowała głosy polskie.

Wielkie Katowice. P.P.S, 5, niemieccy socjaliści — 5, zjednoczenie gospodarcze stanu średniego—2, związek obrony górnoślązaków (Kustos) 4. *zjednoczenie niemieckie* —29, związek ochrony lokatorów — 1, polskie zjednoczenie stronnictw chrześcijańskich — 9, zjednoczenie pracy społecznej i zawodowej — 5,

Królewska Huta. komuniści — 2, mandaty, P.P.S. — 3, niemieccy socjaliści 6, *zjed. niem.—32*, polskie zjed. chrzśc. — 11.

GŁÓWNY WINOWAJCA WYBORÓW ŚLĄSKICH.

W „Gazecie Warszawskiej Porannej“ pojawił się artykuł o winowajcach wyborów śląskich, który ze względu na trafną i dosadną ocenę tego bolesnego, a Bóg wie, jak szkodliwego dla Narodu i Państwa wypadku, podajemy niemal w całości: Wynik wyborów komunalnych na Górnym Śląsku poruszył do głębi opinję publiczną. Spadł, jak grom z jasnego nieba, ukazując w świetle błyskawicy przedewszystkiem katastrofalny wprost stan administracji, zdezorganizowanej przez zmiany i przesunięcia po wypadkach majo-

wych. Wynik wyborów całym swym ciężarem spada na władze wojewódzkie, które nie potrafiły sparaliżować antypaństwowej agitacji niemieckiej, nie zdobyły się na jakąkolwiek aktywność.

Świadomość winy administracji posiada zresztą i rząd, jak o tem świadczy dymisja udzielona komendantowi policji województwa śląskiego ins. L, Wróblewskiemu. Wygląda to jednak co nieco na ilustrację przysłowia: „ślusarz zawinił, a kowala powieszono“. Ten, na którym spoczywa cała odpowiedzialność, wojewoda śląski Grażyński, dotychczas dymisji nie otrzymał.

Na krótko przed wyborami śląskiemi min. spraw wewnetrznych gen. Sławoj-Składkowski odpowiadając na interpelację posłów Związku ludowo-narodpwego w sprawie zmian na stanowiskach wojewodów, powiedział, że w nominacji wojewody Grażyńskiego najważniejszą rolę grały: znany rządowi talent organizacyjny i kierowniczy, doskonałe znawstwo terenu śląskiego, nabyte w pracy społecznej na tym terenie i w akcji o przyłączenie Górnego Śląska do Rzeczypospolitej, w której dr. Grażyński brał wybitny udział. Te właściwe walory uznano za znacznie ważniejsze, aniżeli długoletnia rutyna ściśle urzędnicza, której dr. Grażyński rzeczywiście nie posiada“,

Wybory śląskie „talent organizacyjny i kierowniczy“ wojewody Grażyńskiego ukazały we właściwem świetle. Okazały dalej, że brak praktyki administracyjnej nie jest znów rzeczą tak błahą.

I dlatego p. Grażyński ani dnia dłużej nie powinien pozostawać na stanowisku wojewody. Do dymisji!

WYLAZŁO SZYDŁO Z WORKA.

Nieraz ostrzegaliśmy na tem miejscu przed tak zwanym Kościołem Narodowym, jako instytucją szkodliwą dla państwa, rozbijającą Kościół Katolicki i wysługującą się prawosławiu. Oto Organ urzędowy św. synodu cerkwi prawosławnej w Polsce tygodnik „Woskresnoje Cztenje“ zamieścił artykuł w sprawie ostatnich oświadczeń i odezw administratora polskiego narodowego kościoła prawosławnego ks. Huszny „Ksiądz“ Huszna zapewniał, że połączenie jego i kilku parafij polskiego Kościoła Narodowego z Cerkwią prawosławną w Polsce nie miało być przejściem na prawosławie i oświadczył, iż połączenie owo było jedynie legalizacją polskiego Kościoła narodowego pod firmą prawosławia.

Pismo synodu prawosławnego występuje przeciw temu stanowisku ks. Huszny, oświadczając, że polski prawosławny Kościół narodowy nie jest Kościołem samodzielnym, lecz tylko częścią autonomiczną Cerkwi prawosławnej w Polsce. oraz częścią organiczną Kościoła prawosławnego.

Zwierzchnik Cerkwi prawosławnej w Czecho-słowacji biskup Gorard oraz arcybiskup marjawicki Kowalski nadesłał na ręce ks. Huszny listy gratulacyjne z okazji unji polskiego Kościoła narodowego z Cerkwią prawosławną. Wobec tych dokumentów p. Huszna nie będzie mógł dalej nabierać ludzi na samodzielność swej sekty i jej narodowy charakter: zamiast od Rzymu, środowiska cywilizacji, do której należy i Polska, będzie zależny od Moskwy czy Konstantypola.

Czas więc by społeczeństwo polskie poznało się na robocie rozmaitych Kowalskich i Husznów, rozbijaczy jedności Kościelnej i narodowej.

DAĆ KURZE GRZĘDE...

„Diło“ zamieściło kilka dni temu artykuł na temat żądań rusklch w sprawie uniwersytetu. Okazuje się, że uniwersytet obecnie już nie wystarcza Rusinom, żądają i to jako warunku bezwzględnego politechniki ruskiej, akademji gospodarczej i t. p. Prof. Smal-Stocki (Prof., wykładający na uniwersytecie warszawskim) w rozmowie ze współpracownikiem „Słowa Polskiego“ uznał te żądania za słuszne, ale dodał, że dopiero po wyborach do sejmu sprawa ta stanie się aktualną.

NOWA USTAWA PRASOWA.

Przed 2 tygoduiami wydał rząd dekret, ograniczający wolność prasy, zapowiadający różne kary, grożący nawet zamykaniem pism za artykuły „mogące szkodzić“ interesom państwa. Przeciw tej ustawie podniosły się głosy protestu ze wszystkich stron. Również wszystkie stronnictwa sejmowe, wyjąwszy komunistów, wystąpiły przeciw niej, zgłaszając odpowiedni wniosek.

Komisja prawnicza Sejmu zebrała się w poniedziałek 15 b. m. na posiedzenie, by rozważyć to rozporządzenie. Referat objął pos. Liberman (P.P.S.), który w dłuższem przemówieniu wykazywał antykonstytucyjność rozporządzenia i wskazywał na jego bezcelowość. Dekret wyłącza przestępstwa prasowe i nieprasowe z pod orzecznictwa sądowego i oddaje je pod kompetencje władz administracyjnych. Istniejące we wszystkich dzielnicach ustawy dają dostateczną możność ścigania przestępstw, rozporządzenie zać może dać pole samowoli, donosicielstwu, represjom. W celu przyśpieszenia uchylenia rozporządzenia Sejm wkroczył na drogę załatwienia sprawy w drodze ustawy.

W obradach Komisji rząd nie wziął udziału, gdyż uważał, że wogóle Sejm będzie miał prawo zajmować się tą ustawą dopiero po zgłoszeniu jej do Sejmu przez rząd. O ile by zaś do 19 b. m. rząd tej ustawy Sejmowi nie przedstawił w takim razie przestanie ona wogóle istnieć, tak bowiem chce nasza konstytucja. Podobno rząd ma zamiar wyzyskać tę właśnie okoliczność i dekretu Sejmowi nie przedstawić. Wskutek tego dekret musiałby wygasnąć. Dotąd istotnie nie został on Sejmowi przedstawiony, jakkolwiek obowiązuje jako ustawa i jakkolwiek do niego zostały wydane rozporządzenia wykonawcze np. przelanie w Warszawie prerogatyw mininstra spr. wewnętrznych na komisarza rządu, a w miastach wojewódzkich na wojewodów.

Z tej racji podniosły się głosy ze strony zwolenników rządu, by sprawę odroczyć do czasu wniesienia dekretu do Sejmu. Istotnie na posiedzeniu wtorkowem Sejmu załatwiono sprawę w ten sposób, aby umożliwić rządowi wycofanie się z tej sprawy. Sejm odesłał sprawę już w Komisji przygotowaną do innej komisji, a tymczasem minie termin wniesienia dekretu przez rząd, rząd nie przedstawi go wcale Sejmowi, a w ten sposób bez wszelkich sporów groźna dla prasy i opinji publicznej ustawa przestanie istnieć.

Z POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Zamach na Mussoliniego. Dnia 31 października w Bolonji w chwili, gdy Mussolini jechał samochodem na stację kolejową, 16-to letni Anteo Zamboni. syn anarchisty, dał do niego strzał z rewolweru. Kula zerwała wstęgę orderu Maurycego, którą miał na piersiach Mussolini, i przeszła przez rąkaw jadącego z nim burmistrza Bolonji. Sprawca zamachu został na miejscu zlinczowany przez wzburzony tłum: padł ugodzony 14-tu sztyletami. W związku z zamachem wdrożono energiczne śledztwo i aresztowano kikaset osób wobec naturalnego przypuszczenia, że czwarty już zamach na Mussoliniego jest dziełem spisku.

Wzburzeni faszyści zdemolowali w wielu miastach lokale pism opozycyjnych, a także na skutek powszechnego żądania została wprowadzona kara śmierci na zamachowców.

Dzieło Sanacji rządu „Jedności Narodowej“ we Francji. Wyniki prac rządu Poincare'go przedstawiają się następująco: w lipcu płacono za funt szterlingów 250 franków, obecnie — 150, zapasy złota i dewiz wzrosły do 7 miljonów fr. i budżet jest zrównoważony i wpływy z podatków wzrastają stale. Oto czego

dokonał rząd wolny od demagogji lewicowej!

Górnicy angielscy na żołdzie sowieckim. Strajkujący górnicy w Anglji otrzymali od sowietów nowy zasiłek, wynoszący miljon rubli w złocie.

Wykrycie wielkiej organizacji zamachowej. We Francji w mieście Perpignan, leżącem nad granicą hiszpańską, policja wykryła spisek, mający na celu oderwanie od Hiszpanji Katalonji, utworzenia z niej republiki oraz obalenia rządów Primo de Riwery. Dotychczas aresztowano tam 38 osób przeważnie anarchistów francuskich i hiszpańskich oraz Włochów, przeciwników faszyzmu. W innych miastach zaaresztowano 92 osoby.

Blok narodów łacińskich przeciw bolszewikom i Niemcom. Faszyści francuscy wydali odezwę, wzywającą do utworzenia bloku państw łacińskich, do których zaliczają i Polskę, który to blok miałby za zadanie obronę cywilizacji przed bolszewizmem i pokoju europejskiego przed zakusami Niemiec.

„Pokojowa“ praca Niemiec Angielskie pismo „Daily Mail“ donosi o poważnych pracach fortyfikacyjnych w Królewcu i Kistrzyniu.

Wybory do Senatu St. Zjednoczonych. Wybory te dały zwycięstwo demokratom, którzy domagają się przywrócenia prawa o sprzedaży alkoholu w Stanach Zjedn. nad republikanami czyli t, zw. „suchymi„.

Strajk angielski może się wreszcie skończy. Pod wpływem interwencji związków zawodowych rozpoczęły, się rokowania górników z właścicielami kopalni, które jednak postępują dość powoli, Możliwa jest zgoda na warunkach $7^1/_2$ godzinnego dnia i obniżki płac. Liczba powracających się zwiększa i doszła do 400 tysięcy.

Z małej chmury małe Thoiry. W czasie posiedzenia Komisji spraw zagranicznych niemieckiego parlamentu Stresemann oświadczył, że co do sprawy pacyfikacji Europy, to potrzebne są na to całe lata, a co do sprawy zbliżenia niemiecko-francuskiego, to rokowania, które się jeszcze zresztą wcale nie zaczęły, potrwają przynajmniej rok.

Usunęli robotników polskich, a teraz się martwią. Prasa niemiecko-narodowa w Meklemburgu zwraca się ostro przeciw zmniejszeniu liczby robotników sezonowych zagranicznych, to znaczy polskich. Sfery te uważają, że robotnik niemiecki nie umie pracować na roli i że przez to cały kraj odczuje to ujemnie, bo produkcja rolna ulegnie zmniejszeniu.

Emigranci rosyjscy w Europie. Według najnowszzch obliczeń liczba emigrantów z Rosji w Europie dosięga 2 miljonów. Najwięcej ich jest we Francji (400 tysięcy) i w Niemczech.

Sytuacja rządu faszystowskiego. Parlament włoski uchwalił jednomyślnie wniosek o unieważnieniu mandatów opozycji, która bojkotuje posiedzenie parlamentu, oraz o wprowadzeniu kary śmierci na zamachowców. Gdy do sali obrad wkroczył Mussolini wszyscy posłowie powstali z miejsc i urządzili mu owację.

Wielki sukces rządu francuskiego. Izba posłów wyraziła rządowi jedności narodowej, stworzonemu pod przewodnictwem Poincarégo, votum zaufania 365 głosami przeciw 207. Przeciw rządowi głosowali komuniści, socjaliści, radykali i socjal — repulikanie.

Pogrzeb Pana Wołodyjowskiego.

(Wyjątek z dzieła H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“).

W KOLEGJACIE stanisławowskiej stał na środku kościoła wysoki katafalk, rzęsiście obstawiony świecami, a na nim leżał w dwóch trumnach, ołowianej i drewnianej, pan Wołodyjowski. Wieka były już zabite i właśnie odprawiano pogrzeb. Życzeniem serdecznem wdowy było, by ciało spoczęło w Chreptiowie, lecz że całe Podole było w rękach nie-

przyjacielskicb, więc tymczasowo miano je pochować w Stanisławowie, do tego bowiem miasta odesłani zostali pod konwojem tureckim kamienieccy „exules“ i tu wydani w ręce wojsk hetmańskich.

Wszystkie dzwony biły w kolegjacie. Kościół zapełniony był tłumem szlachty i żołnierzy, którzy ostatni raz chcieli rzucić okiem na trumnę „Hektora kamienieckiego“ i pierwszego Rzeczypospolitej kawalera. Szeptano, że sam hetman ma na pogrzeb przyjechać, że jednak nie było go dotąd widać, a lada chwila mogli nadejść czambułem Tatarzy, przeto postanowiono nie odkładać ceremonji.

Starzy żołnierze, przyjaciele lub podkomendni nieboszczyka, stanęli wieńcem koło katafalka. Byli między innymi obecni: pan Muszalski łucznik i pan Motowidło i pan Snitko i pan Hromyka i pan Nienaszyniec i pan Nowowiejski i wielu innych, dawnych oficerów ze stannicy. Dziwnym trafem nie brakło prawie nikogo z tych, którzy niegdyś zasiadali wieczorami ławy przy ognisku chreptiowskiem; wszyscy wynieśli cało głowy z tej wojny, tylko ów, który im był wodzem i wzorem, ów rycerz dobry i sprawiedliwy, straszny dla nieprzyjaciół, słodki dla swoich, tylko ów szermierz nad szermierze z sercem gołębia—leżał oto wysoko, wśród światła, w chwale niezmiernej, ale w ciszy śmierci, Zatwardziałe przez boje serca kruszyły się z żalu na ów widok; żółte błyski od świec ośw ecały srogie, strapione twarze wojowników i odbijały się błyszczącemi skrami we łzach, płynących z oczu. W środku żołnierskiego koła leżała krzyżem na podłodze Basia, a obok niej stary, zniedołężniały, złamany i trzęsący się pan Zagłoba. Ona tu przybyła piechotą z Kamieńca, za wozem, wiozącym najdroższą trumne, a teraz właśnie przyszła chwila, że trzeba było tę trumnę oddać ziemi. Przez całą drogę, idąc nieprzytomna, jakby nie do tego świata należąca — i teraz przy tym katafalku, powtarzała nieświadomemi usty: „Nic to“— powtarzała, bo tak jej kazał ten ukochany, bo to były ostatnie wyrazy, które jej przelał; ale w tem powtarzaniu i w tych wyrazach były tylko dźwięki bez treści, bez prawdy, bez znaczenia i otuchy Nie „nic to“ było, jeno żal, ciemność, rozpacz, martwota, jeno nieszczęście niepowrotne, jeno życie zabite i złamane, jeno błędna świadomość, że już niema nad nią ni miłosierdzia, ni nadziei, a jest tylko pustka i będzie pustka, którą wypełnić może jeden Bóg, kiedy śmierć ześle.

Dzwony biły; u wielkiego ołtarza kończyła się msza. Nakoniec zabrzmiał wysoki, jakby z otchłani wołający głos księdza: „Requiescat in pace!“ Drgania febryczne wstrząsnęły Basią, a w nieprzytomnej głowie zerwała się tylko jedna myśl: „Już, już mi go zabiorą!“ Lecz nie był to jeszcze koniec ceremonji. Rycerstwo przygotowało liczne mowy, które miały być wypowiedziane przy spuszczaniu trumny w dół, tymczasem zaś wyszedł na ambonę ksiądz Kamiński, ten sam, który dawniej w Chreptiowie często przesiadywał i który w chorobie Basi na śmierć ją dysponowsł.

W kościele poczęli ludzie chrząkać i kaszleć jako zwykle przed kazaniem, poczem ucichli i wszystkich oczy zwróciły się na ambonę.

Wtem z ambony ozwało się warczenie bębna.

Zdumieli się słuchacze. Ksiądz Kamiński zaś bił w bęben jakby na trwogę; nagle urwał i nastała cisza śmiertelna. Poczem warczenie ozwało się po raz drugi, trzeci; nagle ksiądz Kamiński cisnął pałeczki na podłogę kościelną, podniósł obie ręce w górę i zawołał:

— Panie pułkowniku Wołodyjowski!

Odpowiedział mu krzyk spazmatyczny Basi. W kościele uczyniło się poprostu straszno. Pan Zagłoba podniósł się i na współkę z panem Muszalskim wynieśli omdlałą niewiastę z kościoła.

Tymczasem ksiądz wołał dalej:

— Dla Boga, panie Wołodyjowski! Larum grają! wojna! nieprzyjaciel w granicach! a ty się nie zrywasz? szabli nie chwytasz? na koń nie siadasz? Co się stało z tobą, żołnierzu? Zaliś swej dawnej przepomniał cnoty, że nas samych w żalu jeno i trwodze zostawiasz?

Wezbrały rycerskie piersi i płacz powszechny zerwał się w kościele i zrywał się jeszcze kilkakrotnie, gdy ksiądz cnotę, miłość ojczyzny i męstwo zmarłego wysławiał, a i kaznodzieję porwały własne słowa. Twarz mu pobladła, czoło okryło się potem, głos drżał. Uniósł go żal nad małym rycerzem, żal nad Kamieńcem, żal nad zgubioną rękoma wyznawców księżyca Rzecząpospolitą i taką wreszcie kończył swoją mowę modlitwą:

— Kościoły, o Panie zmienią na meczety i koran śpiewać będą tam, gdzieśmy dotychczas Ewangelję śpiewali. Pogrążyłeś nas, Panie, odwróciłeś od nas oblicze Twoje i w moc sprośnemu Turczynowi nas podałeś. Niezbadane Twoje wyroki, lecz kto o Panie! teraz opór mu stawi? jakie wojska na kresach wojować go będą? Ty, dla Którego nic nie jest w świecie zakryte, Ty wiesz najlepiej, że niemasz nad naszą jazdę! Która Ci, Panie, tak skoczy, jako nasza skoczyć potrafi? Takich-że obrońców się pozbywasz, za których plecami całe chrześcijaństwo mogło wysławiać imię Twoje? Ojcze dobrotliwy! nie opuszczaj nas! okaż miłosierdzie Twoje! ześlij nam obrońcę! ześlij sprosnego Mahometa pogromcę! niech tu przyjdzie, niech stanie między nami, niech podniesie upadłe serca nasze, ześlij go Panie!..."

Od Administracji.

Zawiadamiamy Szanownych Czytelników „Drużyny", że stosownie do zapowiedzi od niniejszego numeru wstrzymujemy wysyłkę naszego pisma prawie wszystkim, którzy albo nie wpłacili zaległej prenumeraty, albo nie dotrzymali przyrzeczonych terminów wpłat zaległości. Kwestję uiszczenia długu pieniężnego, jaki zaciągnęli w stosunku do „Drużyny", pozostawiamy ich obywatelskiemu sumieniu.

Kto pragnie zostać dobrym gospodarzem-rolnikiem, hodowcą, pszczelarzem i przygotować się do pracy społecznej na wsi, niechaj wstępuje do Sejmikowej **Szkoły Rolniczej w Czarnocinie.** Kurs nauki trwa II miesięcy. Naukę i pomoc lekarską otrzymują uczniowie bezpłatnie. Utrzymanie w internacie kosztuje tylko 20 złotych miesięcznie. Mieszkańcy powiatu Łódzkiego płacą połowę. Przyjmuje się młodzież od 15 roku życia z znajomością czytania i pisania. Nowy kurs rozpoczyna się 15 stycznia 1927 roku. Składajcie podania pod adresem **Szkoła Rolnicza w Czarnocinie,** pow. Łódzki. St. kol. Wolbówka, 2 kilometry szosą. Bliższych informacyj udziela Zarząd Patrz № 23 „Drużyny".

Przedpłata kwartalna wynosi:

w Warszawie i na prowincji . 3 złote

Numer pojedyńczy . . . . . . 25 gr.

Zagranicą rocznie . . . . 3 dol.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona 165 zł.; 1/2 strony 90 zł.; 1/4 strony 50 zł.; 1/8 strony 30 zł.; 1/16 strony 18 złotych. W tekście 30% drożej.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, czwartki i piątki od 7 do 8 po południu.

Administracja czynna od 9 do 4 po poł.

Wydawca: SP. WYD. Z OGR. ODP. „PRZEŁOM" w osobie K. GAJEWSKIEGO.
Redaktor odp.: K. GAJEWSKI.
Druk. „A. Michalski", s. z o. o., Warszawa, Chmielna 27. Tel. 27-15.